

Andrzej Suchcitz
Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie

Ppłk Emilius Clayton: pierwszy brytyjski attaché wojskowy w Warszawie

Przybycie do Warszawy w maju 1939 r. delegacji przedstawicieli sił zbrojnych Imperium Brytyjskiego, miało dla strony polskiej potencjalnie bardzo istotne znaczenie, zwłaszcza w kontekście wcześniejszych, mało efektywnych spotkań sztabowców obu państw.

Poprzedziło ją ważne wydarzenie, kiedy 30 marca 1939 r. premier Wielkiej Brytanii, Neville Chamberlain (1869–1940), niespodziewanie oświadczył w Izbie Gmin, że Rząd Jego Królewskiej Mości udziela jednostronnej gwarancji dla suwerenności Rzeczypospolitej Polskiej, w wypadku jej zagrożenia ze strony europejskiego mocarstwa. Polski minister spraw zagranicznych, płk dypl. Józef Beck od razu zauważył i zrozumiał znaczenie tej niespodziewanej dla polskiego MSZ deklaracji, przy czym natychmiast oświadczył, iż Polska proponuje zmianę formuły z jednostronnej gwarancji w dwustronne wzajemne zobowiązanie do pomocy. Wobec tej propozycji rząd brytyjski, niespodziewanie dla siebie znalazł się w sytuacji podjęcia zobowiązania do działań na kontynencie europejskim, a więc tego, czego od zakończenia I wojny światowej skrzętnie unikał. Ostatecznie jednak wizyta ministra Becka w Londynie w kwietniu 1939 r. spowodowała zmianę deklaracji Chamberlaina z 30 marca w wiążące dwustronne porozumienie, które po dłuższych negocjacjach doprowadziło do formalnego sojuszu między obu państwami o wzajemnej pomocy zbrojnej w wypadku ataku przez trzecią (czytaj: Niemcy) stronę. Minister Beck doprowadzając do tego porozumienia kierował się nadrzędną racją mówiącą, że w wypadku konfliktu polsko-niemieckiego Polska nie może znaleźć się w sytuacji osamotnienia. Tylko wojna koalicyjna dawała szansę pobicia Niemców i rękojmię zabezpieczenia istnienia państwa polskiego.

Należy odnotować, iż w opinii niektórych historyków gwarancja Chamberlaina była elementem świadomej polityki brytyjskiej mającej odwrócić zainteresowanie Niemiec od Zachodu i skierowanie jej ku Wschodowi. Niemniej wiadomym było, przynajmniej w Warszawie, że Polska nigdy nie znajdzie się po stronie niemieckiej w europejskim konflikcie, czego jednak Paryż ani Londyn nie rozumiały, a ambasadorzy RP, Łukasiewicz w Paryżu, ani Raczyński w Londynie nie potrafili tego stanowiska przekazać rządowi, przy których byli akredytowani).

Polityczne deklaracje i porozumienia miały swoje podstawowe znaczenie, ale żeby miały wymiar zasadniczy musiały zostać poparte konkretnymi zobo-

wiązaniami wojskowymi. I właśnie w tej kwestii, po deklaracji brytyjskiego premiera Chamberlaina z 30 marca, a następnie wizycie ministra Becka i podpisaniu deklaracji z 6 kwietnia 1939 r. zawierała się istota nowych stosunków polsko-brytyjskich, bowiem brytyjskie czynniki wojskowe były wręcz przerażone perspektywą szybkiego wejścia do wojny. Wynikało to z obiektywnego faktu iż siły zbrojne Wielkiej Brytanii, oprócz Marynarki Wojennej były na działania wojenne zupełnie nieprzygotowane, nie tylko do prowadzenia wojny zaczepnej lecz nawet do wojny obronnej. W konsekwencji takiej konstatacji bardzo szybko z francuskimi odpowiednikami brytyjscy szefowie Sztabów ocenili, że wojna będzie długą i pomoc Polsce polegać winna nie na tym by szybko i skutecznie przyjść z pomocą po ataku ze strony Niemiec, tylko na skutecznym – w dłuższej perspektywie pobiciu Niemiec i odrestaurowaniu niepodległości Polski. Przyjmowano, że mogłoby to zająć kilka lat.

Tak więc strona brytyjska i francuska przyjęły *a priori*, że nie przyjdą Polsce z konkretną wojskową pomocą celem odciążenia frontu polskiego jak najszybciej jak to było możliwe. Natomiast strona polska na podstawie obopólnej deklaracji z 6 kwietnia zakładała, że Wielka Brytania zobowiązała się przyjść Polsce z konkretną pomocą militarną w wypadku niemieckiej agresji. Niestety polska dyplomacja, w tym wypadku ambasador RP w Londynie Edward Raczyński, nie zasygnalizował, że rząd brytyjski nie miał zamiaru wiązać się ze swych militarnych zobowiązań. I to mimo, że będąc na londyńskiej placówce od 1934 r. miał sposobność dogłębnego poznania politycznej psychiki brytyjskich rządów oraz *establishmentu* brytyjskiego oraz ich stosunku do wiązania się w sprawach kontynentu europejskiego.

Krótko sumując, rząd RP oczekiwał konkretnych posunięć ze strony brytyjskich władz wojskowych, celem ustalenia i uzgodnienia z jaką pomocą wojskową, Wielka Brytania może przyjść w wypadku niemieckiej agresji na Polskę. Polski plan obronny został opracowany na podstawie założenia, że miała to być wojna koalicyjna tj. Polska przyjmuje pierwsze uderzenie ze strony Niemiec a sojusznicy Polski, Francja i Wielka Brytania jak najszybciej jak to możliwe i wedle ustalonych terminów przyjdą z konkretną pomocą wojskową przeciwko Niemcom.

Polityczne zobowiązania z 30 marca i 6 kwietnia 1939 r. nakładały jednak na sojuszników Polski obowiązek przeniesienia deklaracji słownych w dziedzinę wiążących decyzji o charakterze wojskowym.

W ramach tego zobowiązania w II poł. maja 1939 r. przyjechała do Warszawy brytyjska delegacja wojskowa w celu uzyskania informacji od polskiego Naczelnego Dowództwa jakie są jego zamierzenia w wypadku wojny oraz ustalenia z jaką pomocą Wielka Brytania mogła przyjść wówczas stronie polskiej. Należy zauważyć, iż już skład brytyjskiej delegacji powinien był ostrzec stronę polską o niskim priorytecie danym w ten sposób Polsce. Potwierdzało to także,

że ambasada RP w Londynie ponownie nie podchwyciła tego faktu i nie dość zdecydowanie ostrzegła Warszawę¹.

W skład delegacji brytyjskiej wchodziło trzech oficerów, z których każdy przedstawiał jedną z sił zbrojnych. Przewodniczącym a zarazem przedstawicielem wojsk lądowych był bryg. Emilius Clayton, którego postaci poświęcony jest ten artykuł. Gwoli uzupełnienia informacji o dwóch pozostałych odnotujmy w tym miejscu, że kmdr (Henry) Bernard Rawlings (1889–1962) reprezentował Królewską Marynarkę Wojenną. W latach 1919–1920 był członkiem brytyjskiej Misji Wojskowej w Polsce i zdobył Srebrny Krzyż Orderu *Virtuti Militari*. W latach 1935–1938 był *attaché* morskim w Tokio, po czym otrzymał przydział do Admiralicji w Londynie. Uzupełniając informacje biograficzne dodajmy, że podczas II wojny światowej dowodził pancernikiem HMS „Valiant”, a po awansie na kontradmirała dowodził 7. Eskadrą Krążowników na Morzu Śródziemnym, odgrywając dużą rolę w skutecznym ewakuowaniu wojska brytyjskiego z Krety. Później jako wiceadmirał służył na Pacyfiku, przechodząc w 1946 r. na emeryturę jako pełny admirał. Został nobilitowany otrzymując Wielki Krzyż Orderu Imperium Brytyjskiego i tytuł „Sir”. Drugim członkiem delegacji był przedstawicielem Królewskich Sił Powietrznych płk pil. Alexander Davidson (1894–1971). Podczas I wojny światowej służył m.in. w 80. dywizjonie oraz jako instruktor. Później służył w 1. dywizjonie (1923 r.), był też adiutantem brytyjskiego gubernatora generalnego w Australii (1925 r.). Po ukończeniu Lotniczej Szkoły Sztabowej był w latach 1935–1938 lotniczym oficerem w Sztabie Dowództwa Brytyjskich Sił w Transjordanii i Palestynie. W latach 1938–1939 był oficerem Sztabu Inspektora Generalnego RAF. Latem 1939 r. został mianowany *attaché* lotniczym w Warszawie z równoczesną akredytacją do państw bałtyckich. Od listopada 1939 r. do czerwca 1940 r. był komendantem Stacji RAF Eastchurch, do którego przybyli polscy lotnicy skierowani z Francji. Następnie do sierpnia 1941 r. był komendantem Stacji RAF Bramcote gdzie mieścił się 18 OTU (polski oddział szkolenia bojowego). Później był m.in. dowódcą lotniczym w Dowództwie Iraku i Persji. Awansował do stopnia wicemarszałka RAF i przeszedł na emeryturę w 1950 z Komandorią z Gwiazdą Orderu Imperium Brytyjskiego i tytułem „Sir”.

¹ Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego (dalej: IPMS), sygn. A.12.53/24. W książce korespondencji szyfrowej pomiędzy ambasadą RP w Londynie i MSZ w Warszawie od 6 kwietnia do przyjazdu brytyjskiej delegacji do Warszawy nie ma ani jednej wzmianki o jej wysłaniu ani jej składzie. Natomiast w towarzyskiej rozmowie pomiędzy ambasadorem E. Raczyńskim i płk. Hastings Ismay'em sekretarzem Komitetu Obrony Imperialnej w dniu 17 maja 1939 r., ten drugi oświadczył: „Jeśli chodzi o obecną misję do Polski, to została ona ujęta przede wszystkim jako misja informacyjna i dlatego dobór jej uczestników nastąpił przy uwzględnieniu zwłaszcza ich znajomość terenu polskiego. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do generała Claytona, byłego *Attaché* Wojskowego w Polsce. Jeśli chodzi o lotnika Davidsona, to został on wybrany z tytułu desygnowania go na *Attaché* Lotniczego w Warszawie”. Patrz: IPMS, LOT, sygn. A.V.1/40b, Notatka z rozmowy Ambasadora E. Raczyńskiego z pułk. H.L. Ismay'em dn. 17 maja 1939 r.

Odnosnie kierującego misją bryg. Claytona należy odnotować, iż w polskiej historiografii dotyczącej 1939 r. i przygotowań do wojny czasami figuruje nazwisko bryg. Claytona, rzadko pozostali dwaj oficerowie. Informacje o Claytonie są też bardzo zdawkowe, ograniczające się w zasadzie do odnotowania, że był swego czasu *attaché* wojskowym w Warszawie. Nie mniej zastanawiający jest fakt, że osoby współczesne, biorące udział w majowych rozmowach w swoich wspomnieniach czy opracowaniach również sprawiają wrażenie, że przewodniczący brytyjskiej delegacji jest im bliżej nieznany – wymieniany jest po prostu jako bryg. Clayton². Przez historyków polskich rzadko nawet podawane jest jego imię, a jeżeli to zwykle błędnie jako Edward względnie Edmund. Niekiedy określany był jako generał.

Zadaniem autora tego tekstu będzie więc odpowiedzenie kim był ów enigmatyczny bryg. Clayton, którego brytyjski Imperialny Sztab Generalny wyznaczył na przewodniczącego delegacji na pierwsze poważniejsze rozmowy wojskowe z nowym sojusznikiem – rozmowy, które miały mieć kluczowe znaczenie co do oczekiwań odnośnie kwestii, jakiej konkretnej pomocy wojskowej Polska mogła się spodziewać w wypadku wojny z Niemcami.

Z przeprowadzonych badań wynika, że przewodniczący nie posiadał stopnia generalskiego lecz i stopień brygadiera został mu przyznany jedynie na czas pełnienia misji w Polsce. Konkluzja jest więc taka że bryg. Clayton to nie kto inny jak emerytowany ppłk Emilius Clayton, skądinąd dobry znajomy Polaki i Polaków, który był pierwszym brytyjskim *attaché* wojskowym w Warszawie w latach 1923–1927. Jest to odpowiedź oczywiście niepełna i bezwzględnie warto przybliżyć jego postać polskiej historiografii. Był on niewątpliwie typowym przedstawicielem swego narodu i jak dokumentacja oraz jego czyny wykazują, jednym z nielicznego grona Brytyjczyków, która mogła rzeczywiście powiedzieć o sobie to, co Polacy lubią bezkrytycznie nazywać „dobrym przyjacielem Polaków”. Płk Clayton bezwzględnie należał do tej małej grupy i myślę, że zasługuje na naszą wdzięczną pamięć.

Emilius Clayton urodził się 19 czerwca 1884 r. w Camberley na południowy zachód od Londynu. Choć został ochrzczony imieniem Emilius, przez całe życie był znany jako „Bill”. Pochodził z rodziny o tradycjach wojskowych. Jego pradziadkami byli George Clayton i Francis z domu Hinchcliffe. Jego dziadek o imieniu Emilius (1803–1887), dosłużył się stopnia pułkownika, ożenił się z Elizą Hazlewood, a ich syn, ojciec naszego bohatera, też o imieniu Emilius Clayton (1841–1921) również dosłużył się stopnia pułkownika. W latach 1883–1890 był on wykładowcą fortyfikacji w Akademii Sztabu Generalnego w Camberley. Był też wicekonsulem w Van w Turcji i sędzią miejskim (*Justice of the Peace*) na hrabstwo Somerset. Nasz młody Emilius Clayton, jeden z sześciorga rodzeństwa, pobierał naukę w Bradfield College oraz w Królewskiej Szkole

² W. Stachiewicz, *Wierności dochować żołnierskiej*, Warszawa 1998, s. 121. Autor podaje, że delegacji „przewodniczył gen.(sic) Clayton”, ani słowa więcej.

Wojskowej w Woolwich (Szkoła Podchorążych Artylerii). W wieku 18 lat w 1902 r. został mianowany podporucznikiem w korpusie oficerów artylerii. Przez następne sześć lat miał różne przydziały w Anglii aż w 1908 r. został wysłany do Petersburga i Moskwy, przede wszystkim celem nauczania się języka rosyjskiego. Po powrocie został wysłany do Indii, gdzie był dowódcą baterii w miejscowości Jhansi. Należy zaznaczyć, że po buncie hinduskim w 1857 r. armia indyjska nie mogła mieć armat i jedynie oficerowie brytyjscy z wysp mogli dowodzić artylerią. W 1906 r. awansował do stopnia porucznika³. W 1911 r. był słuchaczem w Szkole Sztabu Generalnego po ukończeniu której powrócił do linii. Po wybuchu I wojny światowej wraz ze swoją baterią wyruszył na kontynent i brał udział w pierwszej bitwie o Ypres jesienią 1914 r. Będąc wysuniętym oficerem obserwacyjnym wykonywał zadanie zlokalizowania punktów ognio- wych przeciwnika. W trakcie walk por. Clayton został poważnie ranny 29 października 1914 r. Mimo rany doczołgał się z powrotem do linii francuskiej, gdzie życie mu uratował kapitan Jolivet, farmaceuta służący z francuskim 268. pułkiem piechoty w rejonie Zillebeke. Wkrótce Clayton awansował na kapitana ze starszeństwem z 30 października 1914. Po wyleczeniu się z ran otrzymał przydział w Anglii, następnie z powrotem we Francji i ostatecznie do Salonik, gdzie był młodszym oficerem (GSO3), następnie starszym oficerem (GSO2) w Sztabie dowódcy francuskiej Armii Wschodu, gen. Maurice'a Sarraila podczas kampanii bałkańskiej w Macedonii. Na początku 1917 r. powrócił do Anglii gdzie do października 1917 r. był oficerem sztabowym (GSO2) w Ministerstwie Wojny awansując uprzednio na majora w czerwcu 1916 r. W październiku 1917 r. powrócił do Salonik i tam pozostał już do końca wojny. Po wojnie został na Bałkanach będąc wykorzystany do specjalnej misji w Konstantynopolu, skąd skierowano go wiosną 1919 r. na członka brytyjskiej Misji Wojskowej na Ukrainie, wspierającej działalność rosyjskiej armii gen. Antona Denikina.

W czerwcu 1920 r. mjr Clayton został skierowany do Warszawy, tym razem na członka brytyjskiej Misji Wojskowej w Polsce, którego szefem był gen. sir Adrian Carton de Wiart (1880–1963) a jednym z członków wspomniany już ówczesny kpt. mar. H. Bernard Rawlings. Nieoczekiwanie dla siebie mjr Clayton miał pozostać tu przez następnych siedem lat. Pierwsze trzy lata spędził jako członek wspomnianej misji, a w kwietniu 1923 r. został mianowany pierwszym brytyjskim *attaché* wojskowym w Warszawie. Na tym stanowisku pozostał do 1927 r. W tym okresie, nauczył się języka polskiego i poznał może jak rzadko który Brytyjczyk zawile arkany polskiej polityki rządowej i wojskowej. Został też awansowany na tymczasowego podpułkownika, na okres przydziału do Warszawy. W Londynie był znany ze swoich częstych i szczegółowych raportów, które w przeważającej części dotyczyły spraw związanych z polskimi granicami wschodnimi oraz stosunkami polsko-sowieckimi. Była to wiedza zdobywana często osobiście, gdyż odbywał podróże ku granicy wschodniej w tym szczegó-

³ List prof. Anthony Clayton (syn) do Andrzeja Suchcitz, 15 kwietnia 1999 r.; British Army List 1935.

nie na Wileńszczyznę. Był więc dobrze poinformowanym oficerem, wyrabiającym sobie niezależny pogląd na rozwój sytuacji tak politycznej jak i wojskowej w Polsce. Jak już wspomniano pisywał regularnie i raczej obszernie. Raportował o powołaniu KOP do strzeżenia granicy wschodniej, opisywał szczegółowo wypadki w Krakowie w 1923 r., kończąc je uwagą:

na ogół można z pewnością stwierdzić, że wina leżała [po stronie] wyższych władz tak cywilnych jak wojskowych. Żołnierze zostawieni jak owce bez pasterza, nie mogli powziąć żadnego jasnego i konkretnego działania⁴.

Tak szczegółowo raportował, że nawet wspomniał o wyzwaniu marszałka Piłsudskiego na pojedynek przez gen. broni Stanisława Szeptyckiego po rezygnacji pierwszego ze stanowiska przewodniczącego Ścisłej Rady Wojennej i następującej po tym wypowiedzi Piłsudskiego czym Szeptycki uczuł się urażony. Clayton skwitował całą sprawę słowami „nie jest bardzo prawdopodobne aby doszło do pojedynku”⁵.

Z upływem czasu raporty zawierały coraz więcej trafnych spostrzeżeń, co do kierunku rozwoju sytuacji w Polsce, jednocześnie z biegiem lat wyrabiał sobie coraz większe znajomości i poszerzał krąg przyjaciół.

Ciekawe są spostrzeżenia ppłk. Claytona z wielkich manewrów 1925 r., na które z ramienia Wielkiej Brytanii przyjechał gen. sir Edmund Ironside komendant brytyjskiej Szkoły Sztabowej w Camberley⁶. Gen. Ironside wysłał swój raport, a brytyjski *attaché* swój. Clayton oprócz punktów czysto technicznych zawarł w swoim raporcie bardziej ogólne uwagi przeznaczone przede wszystkim dla kręgów politycznych. Jako takie zostały dołączone w formie wyjątków do raportu brytyjskiego posła w Warszawie, Sir Williama Max-Mullera. Ppłk Clayton ocenił przebieg manewrów pozytywnie uważając, że ich założenie były bliskie temu, co mogłoby się stać na wojnie, że ich organizacja była dobra. Jako ciekawostkę można odnotować stwierdzenie, że system dla komunikacji telefonicznej rozjemców był „niepotrzebnie dokładny”. Generalnie uważał, że założenie manewrów pokazało, „że Armia Polska była zorganizowana na rozsądnych ideach oraz że pracuje aby się polepszyć”. Uznał, iż mimo różnych rzeczy które można by skrytykować, to widać, z działań piechoty i kawalerii, że szkolenie szło w kierunku jednolitości współdziałania broni. Odnotował jednak przy tym, że głównym mankamentem w szkoleniu armii było, jak to określił: za wiele teoretyzowania a za mało praktyki. W jego opinii nawet młodszy oficerowie radzili sobie doskonale z teorią, jednak w sposób nieefektywny, gdyż owe teorie rzadko wprowadzano do praktyki. Obwinił za to francuską szkołę szkolenia,

⁴ The National Archives, Kew (dalej NA), FO.371/9312, Raport ppłk. E. Claytona z 14 listopada 1923 r. o wypadkach krakowskich.

⁵ NA, FO 371/9311, Raport ppłk. E. Claytona z 5 lipca 1923 r.

⁶ A. Suchcitz, *Wrażenia generała Ironside'a z wizyt w Polsce w latach 1925 i 1939*, „Mars” 1993, nr 1, s. 55–59.

kładącą nacisk na teorię kosztem wprowadzenia jej do praktyki⁷. Zwracał też uwagę na takie mankamenty jak brak obrony przeciwlotniczej, co pozwalało lotnictwu na bezkarne działania oraz na brak nowoczesnej broni zmechanizowanej. Zauważył też, że na manewry musiano wydać poważne sumy pieniędzy, a mimo tego nikt z obecnych członków Sejmu nie kwestionował potrzeby ich wydatkowania, w tym także na rzecz obserwatorów⁸. Ppłk Clayton zakończył swoje sprawozdanie konstatacją, że manewry te były zrobione zasadniczo dla celów propagandowych, zarówno na potrzeby wewnętrzne jak i zagraniczne.

W okresie prowadzącym do zamachu majowego 1926 r. oraz podczas samego zamachu, ppłk Clayton wysyłał liczne i szczegółowe sprawozdania z nastrojów i istniejącej sytuacji w armii polskiej. Jeszcze w listopadzie 1925 r. przesłał przełożonym szczegółowy raport o udziale oficerów w życiu politycznym, stwierdzając, że od 2,5 roku, czyli upadku rządu Witosza, udział wojskowych w polityce wydatnie się zmniejszył. Ostatnie wydarzenia tę sytuację jednak zmieniły i w opinii ppłk. Claytona miało to znamiona ostatecznej próby siły pomiędzy Piłsudskim a Sikorskim, przy czym Piłsudski w sposób widoczny mobilizował swoje siły do tej rozprawy. Oceniając owe starania marszałka, Anglik uznał, że nie bardzo widzi szansę, aby doprowadziły one do jego powrotu do życia publicznego⁹.

Z kolei w marcu 1926 r. raportował o wzrastającym udziale czynników wojskowych w sporach politycznych, które doprowadzą albo do powrotu marszałka Piłsudskiego do życia publicznego lub zdecydowanej odmowy wobec próby przywrócenia go do jakiegokolwiek politycznej roli. Ppłk Clayton szczegółowo opisywał rozwój sytuacji podając kolejne kroki obu skłóconych stron i oceniał, że przesilenie nastąpi wkrótce¹⁰. Na dwa dni przed zamachem, Clayton depeszował ze szczegółami nowego projektu organizacji najwyższych władz wojskowych, komentując na zakończenie, że jeżeli ten projekt zostałby uchwalony przez Sejm, to Piłsudski miałby władzę której chciał, to jest pełną kontrolę nad Sztabem Generalnym oraz możliwość „obejścia” ministra spraw wojskowych z czego wnioskował, że byłoby to stanowisko jedynie dla figuranta¹¹.

15 maja 1926 r. Clayton wraz z ppłk. Mario Roattą włoskim *attaché* wojskowym miał sposobność rozmowy z marszałkiem Piłsudskim, która jak zauważyła prof. Maria Nowak-Kiełbikowa wyraźnie wskazała na brak powiązań czyn-

⁷ NA, FO 371/11001, Raport posła brytyjskiego Sir Williama Max-Mullera z 2 września 1925 r. oraz streszczenie raportu ppłk. E. Claytona.

⁸ Tamże.

⁹ NA, FO 371/10998, ppłk. E. Claytona, Memorandum regarding participation of Army Officers in politics, 18 listopada 1925 r.

¹⁰ NA, FO 371/11761, Raport ppłk. E. Claytona do szefa Oddziału Operacyjnego i Wywiadowczego Imperialnego Sztabu Generalnego, 31 marca 1926 r.

¹¹ NA, FO 371/11762, Raport ppłk. E. Claytona z 10 maja 1926. Jako ciekawostkę można odnotować, że po otrzymaniu następnego raportu z 12 maja 1926 brytyjski *Foreign Office* zwrócił uwagę, że ppłk Clayton miał zwyczaj nie podpisywania swoich raportów i proszono, aby „poprawił swoje postępowanie”. Niemniej poinformowano poselstwo w Warszawie, że ostatni raport, mimo, że nie podpisany zostanie rozesłany komu należy.

ników brytyjskich z dokonaniem zamachem¹². Należy pamiętać, że dla Wielkiej Brytanii, Polska znajdowała się wówczas na peryferiach zainteresowania nie leżąc w kręgu jej bezpośrednich interesów. Tego samego dnia mjr Roman Michałowski polski *attaché* wojskowy w Londynie depeszował, że:

przesilenie zostało tutaj przyjęte przychylnie, łączą z nim nadzieję stabilizacji stosunków. Uważam za wskazane utrzymywać bliski stosunek z Claytonem, który tutaj bardzo rzeczowo raportuje o przesileniu i przebieg jego przewidział w uprzednim raporcie. Bliski kontakt z War-Office konieczny¹³.

W okresie po zamachu ilość i szczegółowość raportów były podtrzymane na wcześniejszym poziomie, ze znacznym naciskiem na stosunki polsko-sowieckie. Do takiego stopnia, że w londyńskim *Foreign Office* odnotowano nie bez przekąsu, że prawie wszystkie sprawy w taki czy inny sposób dotyczą Rosji oraz jej granic, sądząc z ilości raportów przesyłanych przez Claytona¹⁴. Nie ulega wątpliwości, że brytyjski Imperialny Sztab był regularnie i szczegółowo informowany o sytuacji wojskowej w Polsce.

Ppłk Clayton pozostawał na swoim stanowisku do lutego 1927 r. będąc doyenem *attaché* wojskowych w Warszawie. Wówczas po siedmiu latach w Polsce, czterech jako *attaché* wojskowy wyjeżdżał szczerze żalowany przez wielu. Jak pisze prof. Nowak-Kiełbikowa:

chętnie zatrzymano by Claytona, który cieszył się w Warszawie dużym uznaniem jako człowiek znający gruntownie problemy polskie¹⁵.

Dla jego dalszej kariery przejście do linii było jednak konieczne. Miał 43 lata i wciąż był w stałym stopniu majora. Wróciwszy do Anglii otrzymał dowództwo 5 Polowej Brygady Artylerii (była to ówczesna nazwa dla pułku artylerii). Były to oddziały konne z armatami 18 funtówkami. Po roku został skierowany do brytyjskiej armii w Egipcie na stanowisko „*Deputy Adjutant and Quartermaster General*” czyli kwatermistrza w dywizji¹⁶. Tu pozostał do 1932 r., wreszcie awansując na podpułkownika w lipcu 1932 r. Wróciwszy do Anglii otrzymał dowództwo 7 Polowej Brygady Artylerii dowodząc nią do 1936 r.¹⁷. Według innej wersji w 1935 r. ppłk Clayton miał być komendantem Szkoły Artylerii w Bulford, głównej bazy brytyjskiej artylerii w latach 1905–1977¹⁸. Przeszedł ostatecznie w stan spoczynku w 1936 r. w stopniu podpułkownika. Przełożeni opiniowali, że otrzymawszy dwukrotnie dowództwo oddziałów li-

¹² M. Nowak-Kiełbikowa, *Polska – Wielka Brytania w dobie zabiegów o zbiorowe bezpieczeństwo w Europie 1923–1927*, Warszawa 1989, s. 151–152; NA, WO 68/18 Interview with Marshal Piłsudski and his Chief of Staff, Raport napisany 17 maja 1926.

¹³ *Majowy zamach stanu w świetle dokumentów wywiadu, dyplomacji i organów bezpieczeństwa II Rzeczypospolitej*, oprac. P. Kołakowski, A. Pepłoński, Słupsk 2008, s. 81.

¹⁴ NA, FO 371.11860 W.6517, 15 lipca 1926 r.

¹⁵ M. Nowak-Kiełbikowa, *Polska – Wielka Brytania...*, s. 187.

¹⁶ List prof. Anthony'ego Claytona do autora, 15 kwietnia 1999 r.

¹⁷ List prof. Anthony'ego Claytona do autora, 2 maja 1999 r.

¹⁸ *Wyższy oficer angielski o śmierci Marszałka Piłsudskiego*, „Czaty” 1935, nr 12, s. 7

niowych, w każdym nie potrafił być dość stanowczy wobec dowódców baterii, słowem był zbyt tolerancyjny¹⁹.

Wróciwszy z Polski do Anglii w 1927 r. nie przestał interesować się Polską, utrzymywał kontakt z różnymi przyjaciółmi Polakami. Ponoć nawet zaczął pracować nad historią Polski, tłumaczeniem dzieł marszałka Piłsudskiego, historią organizacji niepodległościowych i wygłaszał na te tematy odczyty. Osoba Piłsudskiego fascynowała go i z biegiem czasu nabrał do niej pewnej rewerencji. Po śmierci marszałka, ppłk Clayton napisał do swego przyjaciela inspektora Straży Granicznej na Pomorzu płk. Dunin-Wąsowicza:

Śmierć Największego Człowieka w Polsce, Marszałka Piłsudskiego, jest najsmutniejszym wydarzeniem. Mam głębokie współczucie dla Polski i Armii Polskiej z powodu straty Wielkiego i Szlachetnego Patryoty, który wskrzesił Niepodległą Polskę, uwalniając Ją z kajdan niewoli, a naród i każdego Polaka z osobna natchnął nowym duchem.

Marszałek Piłsudski był człowiekiem godnym największej czci i wprost wspaniałym przewodnikiem Swego Narodu – Królem-Duchem. Bez Niego, bez Jego oddania się i odwagi, którą potrafił wprost wszczepić w Swych Rodaków, Polska nie byłaby tem wielkim państwem, jakim jest dzisiaj. Z każdym rokiem od chwili, gdy opuściłem Polskę, widziałem i czułem coraz więcej i więcej, jak wzrasta moja cześć i respekt dla Marszałka. Podziwiałem Jego nieustraszoną odwagę i siłę myśli, która dawała Mu zawsze prawdziwe zwycięstwo we wszystkich kryzysach. Nawet wówczas, kiedy Legionistów zamknięto w roku 1917 w Benjaminowie, a Jego wywieziono do Magdeburga.

Spędziwszy tak długi czas w Polsce, nauczyłem się odczuwać dla Marszałka swego rodzaju uwielbienie (I learnt (sic) to feel for the Marshal a sort of devotion) i gorące pragnienie dopomożenia Mu w Jego pracach. A przecież dla człowieka innego narodu trudno jest o powstanie podobnego uczucia i sentymentu.

Teraz jestem naprawdę w ciężkiej żałobie i w bolesnym smutku po śmierci Marszałka. Miałem zawsze nadzieję, że jeszcze raz Go zobaczę i odczuję z bliska tę siłę, którą On miał nad innymi.

Wysłałem depezę kondolencyjną do Szefa Sztabu Głównego, ale mimo to odczuwam potrzebę napisania do Pana, jako oddanego sługi Marszałka i wyrażenia Panu i przez Pana moim licznym przyjaciołom w Polsce żalu, jaki odczuwam po Jego stracie, oraz mojego głębokiego współczucia dla Polski.

Jestem, mój Stary, waszym najszczerzym

E. Clayton²⁰

Na emeryturze ppłk. Clayton osiadł na stałe w Exmouth na południowo-zachodnim wybrzeżu Anglii. Jak wspomniano wyżej, wiosną 1939 r. został powołany na przewodniczącego brytyjskiej wojskowej delegacji udającej się w maju 1939 r. do Warszawy. Na okres ten otrzymał stopień tymczasowego brygadiera. Biorąc pod uwagę, że Brytyjczykom chodziło bardziej o uzyskanie informacji o zamierzeniach polskich w wypadku wojny z Niemcami niż udzielenie konkretnych zobowiązań uznano, że byłby może najbardziej odpowiednią osobą na tę misję. Należy podkreślić, że nie tylko Polacy odczuli pewne zdziwienie decyzją mianowania go przewodniczącym, co gwoździ prawdy, sam zainte-

¹⁹ List prof. Anthony'ego Claytona do autora, 3 kwietnia 1999 r.

²⁰ *Wyższy oficer...*, s. 7–8. W tekście art. jest dosłowne tłumaczenie listu od ppłk. E. Claytona.

resowany też tak to widział. Clayton był wprawdzie lubiany i ceniony przez polskie władze wojskowe, niemniej spodziewano się osoby o wyższej randze i kalibrze. Brytyjski ambasador w Warszawie, sir Howard Kennard podobnie odczuwał sprawę. Jeszcze przed zakończeniem polsko-brytyjskich rozmów, wysłał depeszę w której informował brytyjski *Foreign Office*, że dano mu znać, że Polacy byli nieco rozczerowani niską rangą delegacji, szczególnie gdy chodziło o samego Claytona. Warszawa zrozumiała, że był on raczej wyciągniętym z lamusa i nie o tym kalibrze, którego się spodziewano. Ambasador Kennard pisał dalej, że Clayton, będąc wspaniałym „facetem”, sam wspomniał ambasadorowi brytyjskiemu i dał szefowi Sztabu Głównemu gen. Wacławowi Stachiewiczowi do zrozumienia, że zdaje sobie sprawę, iż będąc wyciągnięty ze stanu spoczynku, niekoniecznie jest najodpowiedniejszą osobą na to stanowisko²¹. Tak ambasador jak i sam Clayton uważali, że rząd brytyjski powinien był przysłać wyższego rangą oficera na dalsze rozmowy. Ciekawe są też spostrzeżenia ppłk. Edwarda „Roly” Swarda ówczesnego brytyjskiego *attaché* wojskowego w Warszawie. W swoim dzienniku odnotował, że Clayton był *a rollicking old salt and very charming* (stary dobry kumpel, z dużym urokiem)²². Trochę przeraził Swarda program wizyty, szczególnie gdy Clayton, Rawlings i Davidson przyjęli zaproszenie wizytowania Centralnego Okręgu Przemysłowego, gdy rozmowy jeszcze nie były zakończone! Przebieg wizyty brytyjskiej delegacji w Polsce w maju 1939 r. stanowi osobną historię, szczególnie, że brygadier Clayton dał do zrozumienia, że brytyjskie lotnictwo będzie działało przeciwko obiektom wojskowym w Niemczech, a po stwierdzeniu, że Niemcy atakują obiekty cywilne w Polsce, przenieść ataki na niemieckie obiekty cywilne. Dał tym samym polskiemu Sztabowi Głównemu przekonanie o zapewnieniu otrzymania konkretnej pomocy ze strony brytyjskich sił powietrznych. Z początkiem czerwca Clayton wrócił do Anglii *via* Gdynia.

Wróciwszy do Anglii bryg. Clayton powrócił do swego stałego stopnia i stanu spoczynku. Zaledwie trzy miesiące później Niemcy a następnie ZSRR zaatakowali Polskę we wrześniu 1939 r. 3 września Wielka Brytania i Francja wypowiedziały Niemcom wojnę zgodnie z politycznymi zobowiązaniami, jednak nie nastąpiła konkretna wojskowa pomoc, na którą strona polska liczyła.

Ppłk Clayton przeżywał tragedię Polski i od początku włączył się wraz z żoną w akcję udzielania pomocy polskim uchodźcom napływającym do Rumunii. Do swego przyjaciela Dunin-Wąsowicza uchodźcy w Rumunii, napisał z początkiem 1940 r. dając znać, że wysłał na jego adres dwie ilustrowane gazety oraz 2 £, którą to sumę wolno było wysyłać internowanym. Wspominał, że wciąż przebywa w Exmouth spodziewając się powołania, otrzymawszy katego-

²¹ A. Suchcitz, *A brief outline of Anglo-Polish military contacts 1918–1939* [w:] E.R. Sword, *The Diary and Despatches of a Military Attache in Warsaw 1938–1939*, red. E. Turnbull i A. Suchcitz, London 2001, s. 24

²² E.R. Sword, *The Diary...*, s. 42.

rie A zdrowia. Jednak według relacji syna cierpiał wtedy na artretyzm, co unie-możliwiło jego bardziej aktywną służbę. Ppłk Clayton pisał, że:

jest niezadawalające robienie niczego szczególnego tu, czekając na powołanie – czuję, że mógłbym robić coś bardziej aktywnego aby pokonać Hitlera i jego zwierzynę (*brutes*) i oddać Polskę swoim mieszkańcom i ponownie wypędzić Niemców²³.

Natomiast żona ppłk Claytona, Irene, zbierała oraz szyła ubrania dla polskich uchodźców w Rumunii poprzez działalność Funduszu Pomocy Polsce (*Polish Relief Fund*). Również posyłała zebrane rzeczy dla żołnierzy Armii Polskiej we Francji. Płk Clayton wspomniał, że ostatni list Dunin-Wąsowicza opublikował w lokalnej prasie, powodując duże zainteresowanie i uważał, że zachęciło to wielu ludzi do wsparcia Funduszu Pomocy Polsce. Kończył swój list stwierdzeniem, iż:

jest tak mało czym można pomóc ludziom w Polsce, którzy byli wypędzani ze swoich domów i zostawieni przez nazistów aby umarli – chyba doprawdy nie było wcześniej w historii narodu, który istniał z tak szatańskim celem – nawet nie Attyla²⁴.

Ppłk Clayton nigdy nie otrzymał tego powołania o którym marzył, ale też nie został całkiem zapomniany. Okres całej wojny przesłużył jako szef cywilnej obrony (bierna obrona przeciwlotnicza) na rejon ujścia rzeki Exe. On i jego żona Irene trzymali dom otwarty, goszcząc polskich oficerów lotników przeważnie z 307 Dywizjonu Myśliwców Nocnych, który stacjonował przez część wojny pod Exeter. Mogli tu zaznać trochę spokoju i odprężenia. Można sobie wyobrazić zdziwione miny naszych rodaków gdy ujrzeli na ścianach salonu państwa Clayton portretowe fotografie marszałka Piłsudskiego i gen. Sikorskiego z dedykacjami dla pana domu²⁵. Otrzymał je w 1927 r. na zakończenie swojej misji w Warszawie. Po wojnie był czynny jako radny w Radzie hrabstwa Devon. Zmarł 10 czerwca 1967 r. i został pochowany na cmentarzu w Exmouth.

Ppłk Emilius Clayton był odznaczony brytyjskim Krzyżem Oficerskim Orderu Imperium Brytyjskiego (1919 r.) oraz polskim Krzyżem Walecznych (za 1920 r.), serbskim Orderem Białego Orła oraz rosyjskim Orderem św. Anny (od gen. Denikina, a więc był uważany jako „nieoficjalny”) oraz różnymi brytyjskimi medalami za I wojnę światową.

W 1915 r. Emilius Clayton ożenił się z Irene Strong, córką płk. T.E. Strong’a. Mieli dwóch synów: Michaela Thomasa Emiliusa Clayton (1917–1995) oraz Anthony’ego Hugh Le Quesne Clayton urodzonego w 1928 r. Młodszy syn został wybitnym historykiem wojskowości. W latach 1952–1965 był urzędnikiem państwowym w kolonii w Kenii, następnie w latach 1965–1993 starszym wykładowcą w Akademii Sztabu Generalnego w Camberley, gdzie ongiś jego dziadek był wykładowcą, a ojciec jej absolwentem. Napisał szereg

²³ List ppłk. E. Claytona do płk Dunin-Wąsowicza, 20 lutego 1940 r. Kopia w posiadaniu autora.

²⁴ Tamże.

²⁵ List prof. Anthony’ego Claytona do autora 24 marca i 15 kwietnia 1999 r.

książek, najbardziej znaną poświęcił armii francuskiej z lat I wojny światowej²⁶. Również był oficerem rezerwy (*Territorial Army*) i dosłużył się stopnia podpułkownika. Syn ppłk. Claytona scharakteryzował ojca jako:

człowieka uczonego, czytającego z dobrą znajomością łaciny, greki, francuskiego, niemieckiego, rosyjskiego, polskiego i trochę arabskiego... Był dobrym, troskliwym, łagodnym człowiekiem. W dzisiejszych czasach w świecie ze zmienionymi wartościami i priorytetami byłby raczej wykładowcą filologii klasycznej na uniwersytecie²⁷.

Nie ulega wątpliwości, że ppłk Emilius Clayton był najbardziej obeznanym oficerem armii brytyjskiej w sprawach Polski i jej armii. Miał 7-letnie doświadczenie, które pozwoliło mu trafnie oceniać tak naszą politykę jak i stan wojska. Dla strony brytyjskiej był on logicznym kandydatem na przewodniczącego wojskowej delegacji udającej się do Warszawy w maju 1939 r., co było tym bardziej zrozumiałe, że misja ta miała przede wszystkim za zadanie rozeznanie w zamiarach sojusznika, niż udzielanie mu zobowiązujących obietnic. Nie było więc jego winą, że postawiono go w tak niezręcznej sytuacji, której sam był świadom. Szczerze oddany Polsce, najwyższy czas, aby jego postać była lepiej i szerzej poznana w kraju, w którym spędził tyle lat swojej kariery wojskowej.

Autor serdecznie dziękuje Eugenii Maresch oraz Krzysztofowi de Berg za pomoc w zebraniu części materiałów, które pozwoliły rozwinąć niektóre wątki niniejszego opracowania.



Zdjęcie1. Bryg. E. Clayton w maju 1939 r.;
własność Anthony Clayton

²⁶ A. Clayton, *Paths of Glory. The French Army 1914–1918*, Londyn 2003. Napisał też: „The British Empire as Superpower” (1986 r.), „France, Soldiers and Africa” (1988 r.), „Three Marshals of France” (1992 r.) i „The Wars of French Decolonisation” (1994 r.).

²⁷ Listy prof. Anthony Claytona do autora 24 marca i 3 kwietnia 1999 r.



Zdjęcie 2. Grupa *attachés* wojskowych (płk. E. Clayton – siedzi drugi z prawej);
własność: Anthony Clayton



Zdjęcie 3. Płk E. Clayton na manewrach w Rembertowie 26 czerwca 1923 r. (czwarty z lewej),
z okazji wizyty króla Rumunii Ferdynanda I; własność: Anthony Clayton



Zdjęcie 4. Grupa *attachés* wojskowych akredytowanych w Warszawie (1925 r.),
płk. E. Clayton czwarty z prawej; własność: Anthony Clayton